Nr 153. Kraków, Sobota 8 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 7 lipca.

Smutny zaiste widok przedstawiają obecnie Włochy: upokorzone na zewnątrz, gdyż mimo rzekomego stanowiska mocarstwowego okazały się słabszemi od Abisynii i Chin, zrujnowane na wewnątrz fatalną gospodarką finansowo-ekonomiczną, przechodzą teraz właśnie przesilenie polityczne, którego wynikiem jest rażące naruszenie konstytucyi i parlamentaryzmu, tych wspaniałych zdobyczy, które ciężkiemi ofiarami okupiły, zjednoczywszy się nareszcie.

Jak wiadomo, Izba włoska uchwaliła w pierwszem czytaniu w dniu 4 marca b. r. olbrzymią większością głosów projekt rządowy do nowych ustaw politycznych, mających na celu obostrzenie przepisów o utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego. Następnie w odnośnej komisyi projekt rządowy obostrzono jeszcze, a w dniu 1 czerwca Izba przystąpiła do obrad ponownych nad tak zmienionym projektem.

Pewna część posłów ze skrajnej lewicy wraz z socyalistami, którym zależy na ubezwładnieniu za wszelką cenę teraźniejszej konstytucyi, rozpoczęła wtedy kampanię obstrukcyjną, wedle dobrze ułożonego planu. Wprawdzie regulaminy parlamentów przeważnie bezsilne są wobec obstrukcyi, to jednak nikt twierdzić nie może, aby ona odpowiadała właściwemu duchowi konstytucyi, opierającej się na zdolnym do życia i działania parlamencie. Przez trzy tygodnie większość Izby włoskiej, trzy i pół raza liczniejsza od obstrukcyi, ulegać musiała teroryzmowi przeciwników. Próba, zrobiona przez większość, aby w w drodze ustawodawczej zmienić regulamin obrad Izby, nie udała się, gdyż obstrukcyoniści chwycili się zwykłej taktyki. Postawili oni tyle nagłych wniosków, że gdyby nad niemi miano obradować, to pół roku czasu nie byłoby jeszcze na ich załatwienie wystarczyło.

Widząc, na co się zanosi, gabinet odroczył posiedzenia Izby na dni ośm a następnie wniósł po tych dniach ośmiu, 28 czerwca znany dekret królewski, zawierający jednak w znacznie łagodniejszej formie postanowienia, uchwalone już w pierwszem czytaniu przez Izbę, a następnie zmienione przez jej komisyę. Przytem zostawił rząd Izbie trzy tygodnie czasu do parlamentarnego traktowania tego dekretu, który dopiero z dniem 20 lipca nabiera mocy ustawy. Prezydent Pelloux zgadzał się nawet na to, aby dekretu tego nie przyjmowano *en bloc*, lecz przedtem odesłano go do komisyi. Izba zamiast ze swych spraw skorzystać i, skoro większość jej członków ganiła postępowanie rządu, jako niekonstytucyjne, dekretowi królewskiemu nie dać swego parlamentarnego *placet*, postąpiła wprost przeciwnie. Po czterogodzinnej walce słownej, w czasie której przedstawiciele kilku grup, jakie dotąd gabinet popierały, występowali najgwałtowniej przeciw niemu, Izba 208 głosami przeciw 138 głosom udzieliła wotum zaufania rządowi, uniewinniając go tem samem za dekret królewski. Potem nie pozostawało gabinetowi nic innego, jak parlament odroczyć, skoro uzyskał od niego to, czego żądał.

W ten sposób Izba włoska okazała swoją bezsilność wobec zuchwałej mniejszości, a chwiejnością swą doprowadziła do *sui generis* rządów na podstawie § 14 we Włoszech. Jest to smutny objaw dla zdrowo pojmowanego parlamentaryzmu, a tem smutniejszy, iż jest także jednym z objawów nienormalnie rozwijającego się życia politycznego wśród ludów romańskich, stanowiących prawie jednę czwartą część ludności europejskiej. Czy to we Francyi, czy w Belgii, czy w Hiszpanii, czy we Włoszech, wszędzie spostrzegać się daje rozprzężenie dotychczasowych stosunków polityczno-społecznych, co oczywiście wychodzi na korzyść Anglosasów i Niemców. Dla nas, Polaków, nie jest to obojętnem, gdyż więzy cywilizacyi łączyły i łączą nas o wiele więcej z ludami romańskiemi, niż z Niemcami, nad których gorszego wroga mamy tylko w Rosyi. Twierdzenie Salisbury'ego o „zamierających narodach“, przyczem miał na myśli narody romańskie, jest niezawodnie przesadnem, w każdym razie jednak dobrze u nich się nie dzieje.

Organizacya przemysłu krajowego.

Wygląda to może na pierwszy rzut oka paradoksalnie, chcąc organizować to, co dotąd nie istnieje. Tak jest, o ile chodzi o wielki przemysł. W tę fazę rozwoju ekonomicznego jeszcześmy nie weszli, chociaż przejść ją musimy, jeżeli nie chcemy narazić naszego życia społecznego na poważne zawikłania i wstrzymać jego rozwoju. Tak nie jest jednak, jeżeli brać będziemy pod uwagę to, co już w zakresie drobnego przemysłu Galicya produkuje, dzięki prywatnym przedsiębiorstwom wytwórczym, szkołom zawodowym z ich warsztatami wzorowemi i opartym na nich stowarzyszeniom wytwórczym. Tutaj potrzeba pewnego zjednoczenia sił i organizacyi handlowej a przedewszystkiem zcentralizowania zbytu, celem zapewnienia go wyrobom krajowym w ciężkiej walce konkurencyjnej z przemysłem obcym.

Z takim celem zawiązało się w roku zeszłym we Lwowie, z inicyatywy p. Stefana Kossutha, a zbiorowemi siłami kilku innych osób, stowarzyszenie pod nazwą: „Krajowego Związku przemysłowego“, który wdrożywszy akcyę od 1 lipca 1898 r. i przeszedłszy już okres organizacyjny, ogłosił teraz sprawozdanie za pierwsze półrocze swego istnienia. Właściwie nie można tego nazwać sprawozdaniem, w tak krótkim czasie bowiem, działalność „Związku“ nie mogła zaznaczyć się poważnemi rezultatami, są dopiero ich zawiązki i rozwinięty program akcyi szeroko pomyślanej, porazpierwszy ujmującej w pewien system rozprószoną i wykonywaną dotąd bez planu działalność stowarzyszeń wytwórczych w przemyśle krajowym, — program, oparty na fachowej wiedzy i znajomości podstaw ekonomicznego rozwoju, co wszystko dobrze wróży o rozpoczętej akcyi a przedewszystkiem daje pewność, że nakłady, jakie kraj czyni na szkoły zawodowe i subwencyonowanie stowarzyszeń wytwórczych, nie pójdą na marne, jeżeli program ten zostanie konsekwentnie przeprowadzony.

Dzięki tym szkołom i stowarzyszeniom mamy już możność wytwarzania, szczególnie w dziale tkanin, wielu wyrobów zadowalniających pod względem technicznym.

I tak posiadamy krajowe:

1) płótno, bieliznę stołową i pościelową, wyrabiane w Krośnie, Wilamowicach, Łańcucie, Kosowie, Komarnie i Korczynie;

2) sukno, korty, kołdry, koce i derki wyrabiane w Żywcu, Rakszawie, Kętach, Glinnej-Nawaryi, nie licząc Biały, mającej z krajem wspólność tylko terytoryalną;

3) tkaniny bawełniane: płócienka, barchany, drelichy w Andrychowie; kilimy w Oknie, Glinianach, Zarudziu; dywany i portyery w Glinianach, Andrychowie, Wiązownicy; makaty jedwabne w Buczaczu; chustki i tkaniny dżetowe w Brodach;

4) koronki i hafty w Kańczudze, Bobowej, Zakopanem, Makowie;

5) wyroby dzierzgane: koszulki, pończochy, czapki i rękawice w Krakowie i Tyńcu;

6) wyroby powroźnicze w Radymnie, Jastrzębcu.

7) wyroby kuśnierskie: serdaki, czapki fatrzane itp. we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Kętach;

8) wyroby skórzane: kierpce i chodaki w Rymanowie;

9) wyroby drzewne: meble, rzeźby itp. w Zakopanem, Rymanowie, Busku, Krakowie, Lwowie, Jaworowie;

10) wyroby koszykarskie: w Wiązownicy, Czerwonej Woli, Rudnikach, meble bambusowe wyrabiane we Lwowie, Rudnikach, Żarnowcu i kufry podróżne we Lwowie;

11) wyroby ceramiczne i szklanne: w Kołomyi, Toustem, Porembie, Żółkwi;

12) wyroby metalowe: w Świątnikach, Lwowie, Targowiskach; przyciski w Nowym Sączu; wyroby platerowane w Krakowie;

13) mydła toaletowe w Zakopanem; perfumy kwiaty sztuczne, papier listowy z winietami itp.

Wyrabiamy wreszcie u siebie mundurki szkolne, burki, bieliznę, krawaty, kapelusze słomkowe, pantofle sukienne we Lwowie, Krakowie, Kalinowcach i Zakopanem.

Jak widzimy poważny to już szereg wyrobów krajowych a pierwsze miejsce zajmują tkaniny. W tym dziale jednak, stowarzyszenia wytwórcze, oparte na szkołach tkackich, zamiast ograniczyć się pewnemi specyalnościami, co dawałoby im możność doprowadzenia ich do doskonałości, względnej taniości i zbywania większemi partyami, wytwarzają wszelkie możliwe wyroby a konkurują między sobą, produkują drożej i przedłużają przez to swoją słabość na korzyść obcego przemysłu. Położenie to pogarsza w wysokim stopniu ta okoliczność, że zapóźniony nasz przemysł, zastał miejsce, przynależne jego wyrobom, zajęte, w handlu krajowym, przez towary obcego pochodzenia; wytworzone zaś długiemi latami stosunki pomiędzy kupiectwem, obcem krajowi uczuciami i etyką handlową, a wytwórcami obcymi, nie dadzą się zerwać doraźnie, jak również nie da się odrazu usunąć zakorzenionego, również długiemi latami, nawyknienia publiczności do wyrobów obcych, a pewnego do własnych uprzedzenia.

Zdając sobie dokładnie sprawę z tych trudności natury socyologicznej i psychologicznej, za najważniejsze uznał „Związek“ ujęcie w swoje świadome celu ręce handlu wszelkiemi wyrobami krajowemi, aby siłami zbiorowemi łatwiej oprzeć się w walce z przemysłem obcym i z nieprzebierającym w środkach handlem.

Do tego celu służyć mają tak zwane „Bazary krajowe“, których jest już 6: w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i N. Sączu. Nie są one nowością: powstały najprzód w Krakowie, gdzie założyła pierwszy Bazar gmina, a następnie we Lwowie gdzie założyło go „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe“; w ręku ich jednakże nie prosperowały one, a co najważniejsza, w braku myśli przewodniej, ogarniającej całość produkcyi krajowej i warunki jej rozwoju, w braku wreszcie ludzi z szerszą wiedzą fachową, wegetowały one tylko i dlatego uznano za najpożyteczniejsze, oddać je w zdolniejsze ręce.

Objąwszy Bazary w posiadanie, „Związek“ powiększył ich liczbę o 4, a nadal otwierać je zamierza w różnych punktach kraju, gdzie tylko odpowiednie ku temu znajdą się warunki. W pięciu Bazarach, funkcyonujących w drugiem półroczu 1898 r., obrót wynosił 65 116 złr. Cyfra to zapewne niedostateczna jeszcze, jeżeli się weźmie w rachubę koszta utrzymania okazałych sklepów, które, szczególnie w stolicach muszą być ogromne, a ograniczyć się nie dadzą, bo handel przystosować się musi do miejsca i skali w danym czasie przyjętej. Taka już zresztą jest natura ludzka, że potrzebuje ram wspaniałych, nie zadowalniając się samym obrazem. I te to ogromne koszta, nie idące w parze ze środkami, jakiemi „Związek“ rozporządza (udziały członków wynoszą zaledwie 26 237 złr. 45 ct.), jak z jednej strony budzić mogą uzasadnioną obawę, ażali on zadaniu swemu na dłuższą metę podołać będzie w stanie, tak z drugiej podnoszą wątpliwość, czy godzi się na barki kilku ludzi dobrej woli kłaść ciężar zadania, które dla kraju podjęte, z natury rzeczy przez kraj subwencyonowane być winno?

Prawda, że przydzielono do „Związku“ z dotacyą 1200 złr. rocznie „Krajową agencyę handlową“, mającą za zadanie informowanie pod względem handlowym szkół zawodowych i stowarzyszeń wytwórczych, pozostających pod opieką Wydziału krajowego, i wywieranie do pewnego stopnia wpływu na dobór i jakość produkcyi, ale dotacya ta nie zmniejsza wcale wysokich kosztów administracyi Bazarów, lokalów dla nich, asekuracyi, podatków i t. p., a zatem ciężaru, jaki dźwiga „Związek“, bynajmniej nie czyni lżejszym.

Jest nadto jedna okoliczność, którą podnosi „Związek“ w swem sprawozdaniu, utrudniająca jego działalność, a tą jest konkurencya, jaką wytwarza Bazarowi lwowskiemu istniejąca tamże „Nieustająca wystawa okazów przemysłu krajowego“, utrzymywana z funduszów Towarzystwa zachęty przemysłu, która tem samem nie potrzebuje rachować się z temi ciężarami i wymaganiami, jakie ponosi Bazar. Założona w epoce wystawy 1894 r., straciła ona z biegiem czasu swoją siłę atrakcyjną nowości, a z chwilą, gdy w roli swej zastąpioną została przez Bazar lwowski, straciła i racyę bytu i dlatego sprawozdanie słusznie podnosi, że jeżeli nie znieść ją zupełnie, to przynajmniej należy unormować jej działalność w taki sposób, aby nie szkodziła interesom Bazaru.

Widoki powodzenia Bazarów w przyszłości, tych mianowicie, które z czasem otwierane być mają po miasteczkach, doprowadziły „Związek“ do przekonania, że dla odpowiedniego ich assortowania dla szerszych warstw ludności, które stanowić będą najliczniejszą ich klientelę, musi nastąpić w produkcyi krajowej zwrot w kierunku wytwarzania wyrobów prostych i cen dostępnych. Jednakże ewolucya ta stopniowo tylko dokonaną być może, a tymczasem długo jeszcze wytwarzać musimy głównie dla tych warstw ludności krajowej, które rozumieją już doniosłość ekonomiczną własnego przemysłu, a są o tyle zamożne, że małe różnice w cenach, nieuniknione w zaraniu rozwoju ekonomicznego, nie zaważą dotkliwie na ich budżecie. Tak było we wszystkich krajach, zapóźnionych w przemyśle; rozpoczynano zawsze od wyrobów droższych, wykwintniejszych lub odznaczających się swojskim gustem, a z czasem dopiero przechodzono do wyrobów pospolitych.

Najważniejszem bodaj zadaniem „Związku“ jest opanowanie wszelkich dostaw. Jeżeli bowiem nie możemy domagać się monopolu dla swoich wyrobów, aby wszelkie potrzeby kraju niemi zaspakajać, jak się to dzieje np. na Węgrzech, a co dla podniesienia industryi krajowej najdzielniejszym bywa środkiem, tośmy przynajmniej zdobywać powinni wszelkie dostawy dla instytucyj i zakładów krajowych.Ześrodkowana w tym kierunku w „Związku“ działalność, stać się może dopiero skuteczną, jak to już zaznaczyła się pewnemi sukcesami w dostawach dla Dyrekcyj urzędów krajowych: skarbu, kolei, poczt, dla sądów, magistratów i zakonów. Przy dostawach tych jednak wogóle, wymagających pewnej jednolitości wyrobu, daje się odczuwać brak w kraju, chociażby jednej większej fabryki płótna.

Tu przechodzimy już na pole dźwigania przemysłu fabrycznego, postawionego w programie „Związku“, lecz wymagającego większych sił finansowych, niż te, jakiemi on dziś rozporządza. Dopóki siły te się nie znajdą, a liczy się w tym względzie na udział naszych instytucyj finansowych, — dopóty strona wytwórcza działalności „Związku“ musi pozostawać na drugim planie. Nie cofając się przed nią, zaznacza on, że gdy skuteczność każdej akcyi wymaga skupienia energii na najbliższe, ściśle określone i nie zbyt liczne zadania, przeto daleko pożyteczniejszym byłby tu taki podział pracy, przy którym „Związek“ pozostałby instytucyą czysto handlową, a finansowe poparcie jego zadań wziąłby na siebie jakiś bank z obszernym programem przemysłowym. Akcya, w przemyśle tkackiem szczególnie, jest najpilniejszą, a nie może być dorywczą, lecz wymaga odpowiedniej organizacyi. Opłaci się ona niezawodnie. Dawno już kraj na taką akcyę wyczekuje; tymczasem zaś mrówczej pracy tych wszystkich, którzy nie wahali się własnemi siłami podjąć na tem polu pracy przez zawiązanie „Krajowego Związku przemysłowego“, należy się od nas uznanie. *X. K.*

Car i Europa wobec Finlandyi.

Kwestya finlandzka poruszyła ostatniemi czasy nietylko sam uciskany naród finlandzki, ale wywołała także ruch międzynarodowy w obronie tego narodu. Na konferencyi w Hadze mówiono również wiele o Finlandyi, chociaż sprawa ta oczywiście nie była urzędownie postawiona na porządku obrad konferencyi.

W tych dniach telegramy doniosły o nieprzyjęciu przez cara Mikołaja deputacyi w sprawie finlandzkiej. Warto zaznaczyć, iż była to deputacya międzynarodowa o bardzo poważnym charakterze. Przewodniczył jej znany senator francuski Trarieux. Deputacya udała się do Petersburga w dniu 26 czerwca, by wręczyć carowi petycyę, a właściwie adres w sprawie finlandzkiej.

Petycya miała następujące brzmienie:

„Podpisani czują się zniewoleni dać wyraz swoim gorącym sympatyom dla finlandzkiego narodu.

„Nie wielki, ale dzielny i pełen charakteru naród, naród, który w trudnej walce z przyrodą właśnie w naszem stuleciu wzniósł się do wzrastającego dobrobytu, osiągnął znaczne zdobycze na polu nauki i sztuki, wytworzył doskonałe szkolnictwo i posiada bogatą, oryginalną kulturę — taki naród znajduje się obecnie w wielkiem niebezpieczeństwie, że może być pozbawionym swej narodowej indywidualności, a więc najpotężniejszego źródła ekonomicznej i intelektualnej twórczości.

„Poczytujemy sobie za stanowczy obowiązek, bez względu na różnice narodowości i stanowiska politycznego, śmiało podnieść głos i dać wyraz naszemu życzeniu: „aby wstrzymano

---

Jan Świerk.

SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

20 lipca.

Więc praca skończona. Kłos plonu zebrany i ne chwile nadeszły. Dziatwa moja rozbiegła dziś po polach i łąkach, a pod strzechą mo szkółki cisza i spokój.

Witam cię chwilo wytchnienia, swobody i ci. Jednakże znowu jestem niespokojna i niena. Coś się we mnie waży, przechyla, coś rwie i unosi daleko, a chwilami znowu ma siłą nieprzepartą na miejscu.

Są chwile, w których znam siebie i wtedy spokojem i ciszą patrzę w dal życia mojego, lękając się tych wszystkich obrazów, które przyszłość okazuje. Są zaś chwile, w których stoję z rękami załamanemi i patrzę na drogę moją, lękając się jednego kroku naprzód nić, abym już nie wysunęła się za daleko przeznaczenia kobiety, abym nie straciła z oczu niego wzgórka miejsc rodzinnych, abym nie nniała pieśni wiary i nie zmroziła serca wieki, na wieki....

A potem... potem znowu szala rozwagi przeża i rozum prawa swoje dyktuje; świat, złotych szat marzeń pozbawia prawdę szarą, i gdy dotykam ręką czoła rozpalonego i pytam! czy mi rozum nie jest zdrajcą, czy mi nie zabiera jedynych skarbów, złudzeń?

I nie wiem czasem, czylim silną drzewiną, która, strzeliwszy szczytem wyżej nad swe siostrzyce, toczy walkę z wichrami, o których tamte nie wiedzą i wiedzieć nie będą?... I nie wiem, czylim tą wątłą pajęczyną, którą wicher niesie po świecie, ani pytając, gdzie jej początek, ani myśląc gdzie jej koniec?...

21 lipca.

Czarownie piękny jest ten świat lata, ozłoconego falą kłosów, wzbogacony plonami ziemi, a ożywiony dźwiękiem kosy i pieśnią żniwiarek....

Patrzę na falujące morze pól i zbóż bogatych w ziarno i pytam, czemże nasze prace wobec zabiegów rolnika? Patrzę na silne wyniosłe lasy nasze, które przez wieki szumią wielką pieśń wytrwania i opierania się burzom, i pytam: czemże nasze czyny i plany wobec ich trwałości? Słucham szmeru wody płynącej przez tyle wieków. Cóż mi ta przejrzysta fala powiada?... Idź dalej i dalej... bądź czystą i niebo odbijaj w swojem łonie....

Głosy ziemi i przyrody upokarzają człowieka, bo wykazują, iż nic tak łatwo nie podlega zboczeniom i błędom, jak właśnie człowiek, — ten pan ziemi!...

Czyliż sokół zniży drogę górnych lotów i będzie pełzać po ziemi?... A człowiek ileż razy z jasnych dróg zejdzie na manowce i błędne ścieżki! Czyliż brzoza, płaczka smutna, rozkwitnie kwiatem szczęścia, gdy jej przeznaczono być namogilną siostrą smutku?

A człowiek, na ziemi bolów i krzyżów ileż poświęca, byle zdobyć uśmiech szczęścia. Czyż najmniejsza nawet roślina, choćby na bezludnym stepie, na skalistym odłamie nie stara się rozkwitnąć i plon przynieść? A człowiek, przeznaczony do pracy i czynów, żyje nieraz tak marnie, iż nie jest ani ozdobą, ani pożytkiem narodu...

Są nieraz wielkie gmachy, niezamieszkałe, puste, o których lud powiada, iż tam coś „straszy“. Są i ludzkie serca nieraz dziwnie puste i zimne. Od nich, jak od tych gmachów, ucieka lud i woła, że „straszą“.

Tak!.. Straszy pustka i głupota.

23 lipca.

Dziś przyjechał fizyk z miasta dla szczepienia dzieci. Przyszła kobiecina z dzieckiem na ręku chorem w gorączce. On oglądnął i powiada:

— Dziecko ma zapalenie płuc, szczepić nie będę.

Kobieta się skłoniła i, płacząc, zaczęła prosić:

— Może wielmożny pan doktor co poradzi, może co zapisze. Dziecko mam jedyne, do miasta iść z niem daleko.

Fizyk odwrócił się, mówiąc:

— To do mnie nie należy. Ja przyjechałem szczepić ospę.

Kobiecina, zawodząc, poszła do mamy. Mama, dowiedziawszy się, że dziecko ma zapalenie, przyszła jeszcze raz z tą kobietą i prosi uprzejmie:

— Może pan konsyliarz będzie łaskaw przepisać co dla dziecka.

— Zapłaci reńskiego, to napiszę.

— O Boże mój, Boże! Skądże ja wezmę reńskiego, biedna zarobnica.

Nie było rady, Halka swego reńskiego uskładanego z centów przyniosła. Pan konsyliarz napisał receptę.

25 lipca.

Mieczysław przyjedzie za parę dni. Trudno mu o urlop dłuższy, a chce jeszcze pojechać na Podole, w rodzinne strony.

Wiele marzeń i planów snuje mi się po głowie, jak to my parę wolnych dni spędzimy. Radabym czytać wiele, a niestety książek nie mam. Radabym też użyć wiele przechadzki po naszych polach, błoniach i lasach, ale mama osłabiona nie może wiele chodzić, a nam z Halką, w towarzystwie mężczyzny, nie wypada wybierać się na dalsze wycieczki.

Nie długi będzie mój spoczynek.

Po pierwszym wyjadę do N... na naukę koszykarstwa. Listownie już, za pośrednictwem jednej nauczycielki umówiłam się o mieszkanie. U jej znajomej dostanę wikt i mieszkanie za 15 złr. na miesiąc. Bronia doniosła mi dziś przez chłopaka, iż ksiądz z jej parafii u swego krewnego dostał kwotę 25 złr. na koszta mojej nauki koszykarstwa. Cieszę się z tego, choć mi tęskno wyjeżdżać z cichego kątka, choć chciałabym istotnie spocząć przez wakacye.

1 sierpnia.

Mieczysław już przyjechał. Byłam z mamą i Halką w mieście po pensyę i dla załatwienia potrzebnych sprawunków. Tam odebrałam list od niego i dowiedziałam się, że południowym pociągiem przyjedzie. Poszłyśmy więc z Halką na dworzec. Trzeba było widzieć jego zdziwienie gdy nas zobaczył.

Zmężniał i wypiękniał.

Z powrotem bawiliśmy się wesoło. Już dawno, dawno nie było u nas tyle śmiechu, figlów i śpiewu, co teraz. Po herbacie siedzieliśmy długo na ganeczku. Noc jasna, srebrzysta, spokojna, czarowała serca swoją ciszą i pięknem. Zdala kędyś dzwoniła echem pieśń fujarki pastuszej, lub skrzyp żórawia u studni dworskiej.

Wtem od chat wioskowych odezwała się piosenka. Kilka głosów dziecięcych śpiewało żwawo:

> Oj ostre, oj ostre, oj ostre kosy nasze
> Wystarczą na krótkie moskiewskie pałasze.

Mieczysław, usłyszawszy to, rzekł:

— Czyż nie miło to słyszeć, jak już nasze pacholęta śpiewają takie piosenki?.. Po za abecadłem, pieśń narodowa, patryotyczna, idzie zaraz jako posłanka oświaty. Wielka rzecz, podawać ludowi pieśni nasze dziarskie, silne, pełne otuchy. Bo pieśń taka wpije się w pamięć, do serca się wciśnie i nie utonie w zapomnieniu...

Zauważyłam też, że lud nasz nadzwyczaj lubi pieśni żołnierskie, powstańcze. Tutaj w ustach ludu, dotychczas takie pieśni nie dzwoniły, gdy przeciwnie, na Podolu, lud ma bardzo wiele pieśni, opiewających zdarzenia wojenne i losy żołnierza.

Gawędziliśmy jeszcze długo, aż coraz ciszej, coraz ciszej było we wsi. Księżyc odbył też spory kawał drogi i mama wreszcie poczęła wołać:

— Dzieci spać, spać!

Gdybyż to sen przyszedł, lecz on gdzieś uleciał, daleko... Serce przepełnione uczuciem miłości nie uspokoi się prędko; wyobraźnia przędzie tysiące nici marzeń i planów różowych, a zegar raz po raz powtarza: tak, tak, tak...

(C. d. n.)

takie zniszczenie cennego członka europejskiej rodziny ludów.

„Nie możemy uwierzyć, aby władca, który zwołał konferencyę pokoju, miał skazać na zagładę kwitnący, dzielny i lojalny lud“.

Petycyę tę podpisało przeszło tysiąc osób. Przytaczamy nazwiska najwybitniejszych:

Z Francyi: Książę Broglie, Waddington, Sardou, Zola, Sully-Prudhomme, Flammarion, Anatole France, Falquière, Roll, Gaston Paris, Sabatier, Monod, Ludwik Havet, Paul Meyer.

Z Niemiec: Virchow, Mommsen, Neumayer, Gegenbaur, Ernest Haeckel, Hans Delbrück, Juliusz Kaftan, Fr. Paulsen, Dahn, Rosegger, Lexbach i inni.

Z Anglii: Lord Lister, Herbert Spencer, Fr. Darwin, John Murray, Pollock, Meredith, Clemens Markham, lord Frey i inni.

Z Belgii: Burmistrz Brukseli Buls, Rijsvyck, profesor Alviella z Brukseli.

Z Holandyi: Prezes trybunału kasacyjnego Liefsling, prezes stanów generalnych były minister Portoliet.

Z Włoch: Lombroso, Compasetti, Villari, Brusa Pierantoni, Amici, Bonfadini, Carducci.

Z Norwegii, Szwecyi i Danii: Lamprecht, Grieg, Thaulow, były prezydent gabinetu Hagerup, Frithjof Nansen, Crögger, Ibsen Björnson z Chrystyanii; Olivecrona, Snoilsky, Zorn, de la Gardie, Hildebrandt, Sohlmann, Mittay-Leffler, Nordenskjöld, Monteline ze Sztokholmu; prezes duńskiego Towarzystwa pokoju Bajer, Jerzy Brandes, prof. Wilhelm Thomsen, Karol Jacobsen z Kopenhagi.

Ze Szwajcaryi: Hilty, Le Fort, Roquin, Moynier.

Z Austryi: Adler, Kraft Ebing, Exner.

Z Węgier: Lorand Eötvös i 20 członków Sejmu węgierskiego.

Oprócz tego rektorowie uniwersytetów w Gandawie, Berlinie, Oxfordzie, Cambridge, Edinburgu, Glasgowie, Aberdeen, Leyden, Utrechcie, Lund, Bolonii, Messynie, Genui, Bernie, Lozannie i Zurychu.

Nazwiska powyższe świadczą, jak wybitne osobistości ze wszystkich krajów Europy stały po za deputacyą, która pod przewodnictwem senatora Trarieux chciała wręczyć carowi adres w sprawie finlandzkiej.

Car deputacyi nie przyjął. Dzienniki rosyjskie, donoszące o tem, nie podają powodów, dla których car odmówił deputacyi posłuchania; a z prywatnych źródeł zapewniają, że deputacya usilnie o to się starała i miała nawet poparcie u wybitnych dygnitarzy w Petersburgu.

Volks-Ztg donosi, iż przywódca deputacyi Trarieux i Nordenskjöld próbowali najprzód przedłożyć swoją prośbę w. ks. Konstantemu, a gdy ten ich nie przyjął, udali się do ministra dworu Fredrichsa. Fredrichs, dowiedziawszy się o co chodzi, miał oświadczyć, iż nie liczy na wyrobienie deputacyi posłuchania, ponieważ wręczenie takiego adresu carowi byłoby czynem rewolucyjnym. Trarieux nadmienił, iż adres jest rezultatem konferencyi pokojowej w Hadze, która poufnie zajmowała się także kwestyą finlandzką, chociaż do protokołów tego nie wciągnięto.

W toku rozmowy Frederichs zauważył, że Rosya wcale nie myśli naruszać samoistności Finlandyi. Trarieux miał na to odpowiedzieć, iż jako prawnik, widzi, że Rosya chce poprostu zdusić Finlandyę. Po tych słowach rosyjski minister przerwał rozmowę, a w parę godzin potem Trarieux otrzymał urzędowe zawiadomienie, że car nie przyjmie deputacyi.

Ten sam dziennik donosi, że generał Bobrykow udał się do berlińskiej policyi z prośbą o oddanie mu do dyspozycyi pewnej liczby agentów policyjnych, którzy mieliby za zadanie śledzić agitatorów finlandzkich. Agentom przyrzeczono wypłacać po 2 ruble dziennie.

Taki skutek odniosły usiłowania międzynarodowego komitetu, podjęte w interesie uciśnionej Finlandyi. Drugim skutkiem jest chyba tylko obostrzenie systemu rządów generał-gubernatorskich w Finlandyi i znany manifest cara, wyrażający naganę Finlandczykom za niedozwoloną krytykę czynności rządu rosyjskiego.

Pogrzeb ś. p. dra Józefa Majera.

Przy licznym udziale publiczności, ściśle wedle z góry oznaczonego programu z wzorowym spokojem i w porządku, odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. Majera. Ulica Krupnicza zamkniętą była przez ochotniczą i miejską straż ogniową, które pod wodzą p. Eminowicza i Marynowskiego czuwały nad porządkiem. Za kordon straży pożarnych przedostawali się tylko ci, którzy wykazać się mogli kartą, upoważniającą do brania udziału w orszaku pogrzebowym. Około godziny 5 poczęto wynosić wieńce. Było ich bardzo wiele, a złożyły je następujące osoby i instytucye: *Gazeta Lekarska*, Uniwersytet Jagielloński, Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika z napisem na szarfie: „Swemu członkowi honorowemu“, Towarzystwo lekarskie w Wilnie, Akademia umiejętności, Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu z napisem: „Swemu członkowi honorowemu“, Wydział lekarski z napisem: „Józefowi Majerowi — w uznaniu wielkich i rzeczywistych zasług“, Towarzystwo muzyczne w Krakowie, „Drogiemu dobroczyńcy wnukowie“, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego z napisem: „Swemu członkowi honorowemu“, *Kuryer Warszawski* z napisem: „Ojcu Akademii krakowskiej“, Wydział krajowy, Zakład Ossolińskich, Towarzystwo Tatrzańskie, *Przegląd Lekarski*, Rodzina Balickich z napisem: „Ukochanemu dziadkowi“, Towarzystwo lekarskie krakowskie, Od przyrodników warszawskich, Towarzystwo opieki weteranów b. wojsk polskich z 1830/1 r., Krajowa Rada zdrowia, Czytelnia akademicka i w. i.

Małą, skromną, metalową trumnę złożono w karawanie, na którym pozawieszano również znaczną ilość wieńców.

Na czele konduktu szli [illegible] Towarzystwa Dobroczynności, potem dwa oddziały straży pożarnej, ochotniczej i miejskiej ze sztandarami, okrytemi krepą, za nimi postępowali weterani z 1863 r., dalej muzyka „Harmonii“, uczniowie gimnazyalni, liczne duchowieństwo krakowskie i ks. biskup Puzyna, jako eksportujący.

Karawan, otoczony bedelami, niosącymi berła uniwersyteckie, poprzedzał jeździec na koniu. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego, prezydent miasta p. Friedlein z małżonką, profesorowie i senat uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentacya miasta Lwowa, w skład której wchodzili pp.: prezydent dr Małachowski, wiceprezydent M. Michalski i dwóch radnych miejskich. Reprezentanci miasta Lwowa, przybyli na pogrzeb ś. p. Majera, przybrani w piękne delie i czarne kołpaki. Prócz tego szli za karawanem członkowie Akademii umiejętności z prezesem swoim, hr. Stanisławem Tarnowskim, na czele, reprezentanci wszystkich instytucyj oraz różnych stanów i zawodów w mieście naszem.

Gdy przebrzmiały dźwięki połączonego chóru Towarzystwa muzycznego i akademickiego, kondukt ruszył ulicami: Szewską, Rynkiem Gł., Floryańską przez „rondel“ przy Bramie Floryańskiej ku cmentarzowi. Kondukt był imponujący; gdy czoło jego było już w Rynku gł., koniec zaledwie znajdował się u wejścia w ulicę Szewską. Latarnie, z przewieszoną czarną krepą w ulicach, któremi postępował kondukt, oraz pochodnie u obu bram „rondla“ były zapalone. Mów przed domem żałoby nie było żadnych.

Podczas pochodu „Harmonia“ grała marsze pogrzebowe.

Od bramy cmentarza aż do familijnego grobu rodziny Majerów niosła trumnę młodzież uniwersytecka.

Egzekwie odprawił ksiądz infułat Krzemieński. Po odśpiewaniu pieśni pogrzebowej przez chór, wstąpił na przygotowaną mównicę prezes akademii hr. Stanisław Tarnowski.— Oto treść jego mowy: „Wiek się kończy i stary Kraków się kończy“. Już ostatniego prawie z wielkich ludzi starego Krakowa przychodzi nam dzisiaj żegnać. Ś. p. Majer był następcą Długosza i Śniadeckich, wiedział o tem, rozumiał, jak wielkie na nim spoczywają wskutek tej spuścizny obowiązki i wypełniał je godnie, kochając tylko to, co szlachetne, szlachetnemi czynami zapełniając całe swoje życie. Był on „arką przymierza między dawnemi a nowemi laty“, choć nie wieszcz i nie poeta. Kochał Ojczyznę tak gorąco, że bardziej kochających synów Ojczyzna nie ma i nie miała. Dla tej miłości poświęcał wszystko, to też nie pożałował i krwi, gdy posłyszał echa „armat pod Stoczkiem“. Toczył się bój za wolność i ś. p. Majer, jako młody lekarz poniósł daninę krwi na pole walki. Gdy walka o niepodległość zakończyła się pogromem, wrócił ś. p. Majer do Krakowa i tu poświęcił się wiedzy, którą pchnął naprzód i której sztandar niósł zawsze wysoko. Ś. p. Majer, jako rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnął na katedrze literatury osadzić Mickiewicza. Usiłowań jego niestety nie uwieńczył pożądany skutek, gdyż zapanował w kraju prąd germanizacyjny. Z prądem tym, jaką rektor i profesor uniwersytetu, walczył całemi siłami i nie dał się ugiąć żadnej potędze.

Z postępu i otaczającego go świata nie rozumiał ś. p. Majer tylko tego, co niskie i podłe, bo sam był zawsze nieskalanym i czystym aż do ostatniej chwili swojego pełnego zasług życia. Uniwersytet krakowki, Kraków i kraj miał zawsze synów kochających, ale nie miał takich, którzy go lepiej i silniej umieli kochać, niż ten, którego dziś żegnamy, składając hołd jego pamięci.

Drugim z rzędu mówcą był profesor dr. Jordan. Mówca podniósł zasługi zmarłego jako profesora i uczonego, oraz jako obywatela kraju. Ś. p. Majer po pożarze Krakowa w roku 1850 starał się o fundusze na wyżywienie biednej młodzieży, był jej dobrodziejem, a odnowienie uniwersytetu po pożarze jest również jego zasługą. Dbał zawsze o czystość języka, i choć go za to prześladowano, oparł się germanizacyi uniwersytetu. Wykładał antropologię i fizyologię po polsku, wydał słownik lekarski niemiecko-polski oraz słownik anatomiczny, aby przez to okazać, że język polski posiada wyrazy, któremi może określić specyalne naukowe nawet pojęcia. Przy tylu zajęciach zmarły znalazł czas na służenie krajowi na polu politycznem i społecznem jako radny miejski i poseł sejmowy. Był umysłem dodatnim, który nie burzył, ale budował przez całe swoje życie.

Radością dni ostatnich ś. p. Majera była krakowska Akademia umiejętności, którą gorąco, jako ojciec, ukochał.

Imieniem uniwersytetu lwowskiego przemawiał profesor dr. Radyi, imieniem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu profesor dr. Wicherkiewicz, a imieniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego profesor dr. Pieniążek.

Gdy zwłoki ś. p. Majera złożono do grobu, wieczór już zapadać począł.

Samobójstwo Szydłowskiego.

Tragiczna śmierć jednego z adwokatów lwowskich, odkrywa znowu rąbek z nad niezdrowych stosunków społecznych, jakie zdają się panować w stolicy kraju. Nie wchodząc na razie bliżej w szczegóły niezwykłego, bądź co bądź, wypadku, podajemy kronikarskie szczegóły, do niego się odnoszące:

Kuryer lwowski pisze:

„Zamach samobójczy dra Henryka Szydłowskiego olbrzymie zrobił w całem mieście wrażenie. Pomimo, że nieszczęśliwy, w listach pozostawionych stara się przekonać wszystkich, że on jest głównym winowajcą, — panuje ogólne przekonanie, że Henryk Szydłowski nie wiele zawinił. W jednym z listów pisze on podobno, że fatalność zapędziła go do teatru, na którym stracił dziesiątki tysięcy — wlazł w to, fatalność dalej go gnała — i doprowadziła do strat krociowych. Brata Tadeusza stara się widocznie salwować. Pisze, że Tadeusz nie umaczał rąk w tem wszystkiem.

„Panuje przekonanie, że chcąc wybrnąć z długów teatralnych, grał na giełdzie i brnął coraz dalej... Straty giełdowe datują się od r. 1895. Na rozpaczliwy czyn wpłynąć miało to, że śledztwo dyscyplinarne w Izbie adwokackiej przybrać miało niekorzystny obrót i że sąd karny, w którym prowadzone są dochodzenia — udać się miał w ostatnich dniach do banków tutejszych z żądaniem, aby podały, jakie u nich są weksle adwokatów Szydłowskich, na jaką kwotę, z jakimi podpisami etc.

„Długi braci Szydłowskich wynosić mają około 600 000 złr., a mianowicie blisko 100.000 w bankach tutejszych, około 100.000 złr. u ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, a reszta u rozmaitych innych wierzycieli, przeważnie z poza Lwowa i Galicyi. Z początku przyjaciele Henryka i Tadeusza Szydłowskich i ich rodzin, ratować chcieli pozycyę Szydłowskich i złożono na to nawet podobno dość znaczną kwotę — pokazało się jednak, że na ratunek potrzebaby kroci. Wytworzyła się rozpaczliwa sytuacya, która wywołała katastrofę“...

Przegląd donosi:

„Wśród lichwiarzy lwowskich obiegały weksle na znaczne sumy, opatrzone podpisem ordynata Czarkowskiego Golejewskiego. Gdy termin płatności minął, lichwiarze weksle zaskarżyli i nawet uzyskali z sądu pozwolenie na zafantowanie ruchomości ordynata w Wysuczce. Wtedy dopiero pokazało się, że weksle są fałszywe, a całe ostrze sprawy skierowało się przeciw kancelaryi adwokackiej pp. Henryka i Tadeusza Szydłowskich. Ordynat Czarkowski Golejewski złożył bowiem w sądzie pod przysięgą zeznania, obciążające dra Henryka Szydłowskiego i w jego miejsce obrał sobie zastępcą prawnym adw. dra Pająka, co przed paru miesiącami stało się głośnem. Otóż wskutek tych zeznań p. Czarkowskiego Golejewskiego, Izba adwokacka wdrożyła przeciw dr. Henrykowi Szydłowskiemu śledztwo dyscyplinarne, a sąd karny wstępne dochodzenie karne. Obawa przed odpowiedzialnością skłoniła więc dra Henryka Szydłowskiego do odebrania sobie życia“.

Słowo Polskie podaje następujące szczegóły życia dra H. Szydłowskiego:

„Ś. p. Henryk urodził się we Lwowie w r. 1854. Na ławach uniwersyteckich należał do najpopularniejszych w świecie akademickim postaci. Brał też żywy udział w ówczesnym ruchu młodzieży. W r. 1873 należał do prowodyrów w agitacyi o wprowadzenie języka polskiego, jako jedynego wykładowego. Wybrany wiceprezesem Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy w r. 1877 wspólnie z Januszem Sadowskim przyprowadził owe Towarzystwa do takiego stanu rozkwitu, w jakim nie znajdowały się ani przedtem, ani potem. W r. 1879 przewodniczył komitetowi wydawnictwa albumu pamiątkowego dla J. I. Kraszewskiego.

„W r. 1884 otworzył ś. p. Henryk Szydłowski kancelaryę adwokacką, która rychło pozyskała chlubną renomę. W r. 1887, nie obliczywszy się dostatecznie z siłami, ujął w swe ręce wespół z M. Schmittem przedsiębiorstwo teatru hr. Skarbka — przedsiębiorstwo, które zrujnowało go materyalnie i stało się początkiem tak smutnego końca. Ustąpiwszy z dyrekcyi teatru, zajął stanowisko syndyka w Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, którą to godność piastował do końca życia“.

Echa ze zlotu Sokołów.

Z Bochni pisze nam nasz korespondent:

Prezes związkowy, dr. Fiszer, przebywający z chorą żoną w „Bad Elster“ w Saksonii, nadesłał na zlot dłuższy list, z którego wyjmujemy następujące ustępy: „Gorąco raduję się objawem ruchu sokolego w I. okręgu naszym. Niechajby ci, którzy sarkają na obowiązek od bywania częstych zlotów okręgowych, przybyli do kraju, w którym chwilowo przebywać muszę, i zobaczyli skutki pracy nauczycieli ludowych i towarzystw gimnastycznych, niechajby przypatrzyli się temu ludowi uświadomionemu, tej młodzieży krzepkiej i zdrowej, tej dziatwie przytomnej i samoistnej, temu ładowi i dobrobytowi, a nie wątpię, że na polu naszej działalności sokolej nie byłoby tego spania peryodycznego i tego budzenia się dla efektu i parady, ale byłaby praca powszechna a wytrwała i pragnąca składania częstych rachunków, byłaby obowiązkowość i gruntowna przemiana nieszczęsnych usposobień naszych, byłaby wiara we własną siłę, byłoby to, co wiara taka dać musi!“

„Nie przeczę, że sokolstwo nasze składa dowody zrozumienia swojego posłannictwa, atoli skutki jego działalności są dotychczas zbyt małe, iżby można nazwać niesłusznem utyskiwanie na wielką powolność, na peryodyczny zastój na niezaprzeczone cofanie się wstecz“.

„A trzeba nam iść naprzód, ciągle naprzód, jeśli praca nasza ma być służbą obywatelską, nie zaś dyletantyzmem, który nas kompromituje i gubi“.

„Trzeba nam być Sokołami prawdziwymi, nie goniącymi za chwilowym poklaskiem, gdyż nie poklask racyą bytu naszego, ale odrodzenie, siła i sława Ojczyzny naszej!“

„Sokół“ lwowski przesłał życzenia na piśmie, okręg stanisławowski telegram następującej treści: „Duchem z wami. Szczęść Boże waszej prasy!

Z Bytomia nadszedł telegram: „Serdeczne życzenie bratnie „Czołem“ zasyła gniazdo bytomskie“.

B. prezes gniazda bocheńskiego, starszy inżynier Ryszkowski, nadesłał telegram: „Przesyłając pozdrowienie, życzę, aby zlot osiągnął zamierzony cel i przyczynił się do ziszczenia idei sokolej. Niech żyje „Sokół“ bocheński. Czołem. *Ryszkowski* we Lwowie“.

Telegramy te nie mogły być odczytane na zlocie, bo nadeszły podczas ćwiczeń zlotowych, których przerwać nie było można, a na których zlot się zakończył. Telegramy te odczytano na osobnej pozlotowej wieczornicy, urządzonej przez gniazdo bocheńskie, a drużyna, zapełniająca salę, przyjęła je z entuzyazmem.

Niespodziewane powodzenie zlotu tak pod względem moralnym, jak i materyalnym, było wynikiem jednomyślności i wspólnej zapobiegliwości wszystkich warstw obywatelstwa bocheńskiego, które, rzec można, w stosunku do przybyłych gości i drużyn, stanowiło w dniu tym jednę rodzinę. Na czele jej stał burmistrz miasta, dr. Mais, który niestrudzenie całodziennie czynny, z prawdziwie polską gościnnością przyjmował i witał przybyłe drużyny i licznych w dniu tym gości dalszych i z okolicy. Wydział „Sokoła“ bocheńskiego, oceniając zabiegi i pracę burmistrza, jednomyślnie zgotował mu wczoraj owacyę. Pełna drużyna, w przepisanym regulanem ordynku, wyruszyła wczoraj z budynku „Sokoła“ i, mając na czele muzykę, udała się pod mieszkanie burmistrza. Tu członkowie wydziału wystąpili z szeregu i, jako deputacya, udali się do mieszkania burmistrza. Imieniem deputacyi wyraził słowa podzięki prezes „Sokoła“, dr. Weisło. Nie spodziewając się owacyi, oznajmił burmistrz, że w dniu święta sokolego starał się jedynie spełnić obowiązki, jakie ciężyły na nim, jako na obywatelu i burmistrzu.

Po odegraniu przez muzykę polskiego hymnu ludowego, wróciła drużyna do sali „Sokoła“, z której po dwugodzinnej pogawędce rozeszła się do domów z wiarą, że idea sokola zakreśla coraz szersze kręgi i że niezbyt dalekim jest czas, w którym każdy obywatel będzie się czuł Sokołem.

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Banicya „Nowej Reformy“. Czytamy w *Dzienniku Pozn.*:

„Kanclerz Rzeszy ogłasza w dzisiejszym *Reichsanziegerze*, że wskutek dwóch wyroków potępiających, wydanych przez sąd poznański, odebrano *Nowej Reformie* debit do Niemczech na przeciąg dwóch lat. *Deutsche Ztg* dodaje od siebie: „Bardzo się cieszymy, że wreszcie z naszej strony zamknięto granicę. Spodziewać się należy, że rząd i nadal będzie w ten sposób postępował z słowiańską prasą podburzającą.“

Z przed lat pięćdziesięciu. Pod Uj Szőny wojska austryackie biją Węgrów, dowodzonych przez Görgey'a — Gen. Haynau wydaje proklamacyę, zapowiadającą, że sądowi doraźnemu ulegną ci wszyscy, którzy mieli udział w wydaniu uchwały debreczyńskiego konwentu z d. 14 kwietnia, orzekającej oderwanie się Węgier od monarchii austryackiej. „Każdy wyrok, za zdradę główną wydany, pociąga za sobą konfiskatę całego majątku.“

Pod Bischweier i Malsch powstańcy badeńscy przez godzin 12 mężnie stawiają opór wojskom pruskim, w końcu jednak ulegają przeważającym siłom.

Zgromadzenie ustawodawcze rzymskie uznaje niemożebność dalszej obrony miasta i poleca tryumwirom wejść w układy o poddanie Rzymu gen. Oudinotowi.

Rada miasta odbędzie posiedzenie w przyszły czwartek, t. j. dnia 13 b. m.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup warszawski Popiel wyjechał wczoraj rano do Nowego Sącza.

Minister sprawiedliwości Ruber przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Zastępca firmy „Jakubowski i Jarra“, p. A. Lisowski, przedstawił nam dzisiaj praktyczny bardzo wynalazek, t. zw. „samowar lampowy“. Na zwykłej lampie, służącej do oświetlania, po zdjęciu cylindra i klosza ustawia się samowar wynalazku wspomnianej firmy i w 12—15 minutach woda na 16 szklanek herbaty znajduje się w stanie wrzenia. Przy świetle lampy można bez przeszkody czytać, a nafta, służąca w tym wypadku do ogrzewania i oświetlania równocześnie, nie wydaje żadnej woni, ani dymu. Samowar ten znajdzie szerokie zastosowanie, tem więcej, że cena od 12 do 25 złr., odpowiednio do pojemności, jest rzeczywiście niską.

W miejskiej strażnicy pożarnej znajduje się koń nieświadomego właściciela. Koń zabłąkał się w mieście.

Obiecujący dzieciak. Hulaszcze życie staje się nową sezonową chorobą w naszem mieście po influency i defraudacyach. Nawet dzieci zaczynają jej ulegać, wykazując przytem wiele pomysłowości w wyszukiwaniu złotodajnych źródeł na hulanki. Uczeń III klasy gimnazyalnej, chcąc się wesoło zabawić, zabrał swojej matce 25 złr. Dotychczas nic nadzwyczajnego — takie rzeczy są na porządku dziennym i nie zasługują na nazwę sezonowych. Charakterystyczną cechą całej sprawy jest to, że chłopiec, uznawszy posiadaną kwotę za niewystarczającą, puścił się na spekulacye, aby dojść do znaczniejszych funduszów i przy tej sposobności wywiódł w pole starego, rutynowanego kupca. Mianowicie obiecujący dzieciak poszedł do składu rowerów, wziął na wypłatę rower i zastawił go w zakładzie zastawniczym p. Angelusa, zyskując w ten sposób znaczniejsze fundusze na hulankę. Policya wdała się w całą sprawę i kupiec za zwrotem pieniędzy wziętych musiał odebrać sobie rower. Nazwisk nie wymieniamy.

Nietęgim Niemcem jest niejaki p. Kaufmann, a jednakże pcha się do Niemców i w kraju polskim używa niemieckiej stampilii. Oto jej dokładny i autentyczny odpis: *Spezerei Alegantrie u. Saudewasser Fabrik des E. Kaufmann Korczyna, Galizien.*

Komisya apelacyjna dla podatku osobisto dochodowego rozpoczęła onegdaj swoje czynności we Lwowie. Obrady zagaił przewodniczący komisyi wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski.

Przewodniczący zauważył, że sama ilość odwołań, których wniesiono w kraju około 12.000, przedstawia taki ogrom pracy, że dokładne(!) i sumienne(!) rozpatrzenie wszystkich spraw rekursowych wymagać będzie samo przez się wielkiej ofiarności ze strony wszystkich czynników do współudziału powołanych. Praca ta będzie tem trudniejszą, że przeważna część fasyj, stanowiących zasadniczy punkt wyjścia przy ocenianiu słuszności wymiaru, jest pod względem formalnym i materyalnym nadzwyczaj wadliwie sporządzoną, a i wielokrotne nieraz wzywanie strony do uzupełnienia lub dostarczenia potrzebnych wyjaśnień również nie odniosło pomyślnego skutku.

Okoliczność ta utrudniła też w wysokim stopniu tak prace komisyj szacunkowych, jak również zadanie kraj. dyrekcyi skarbu, względnie referenta krajowego. Ona też jest głównym powodem, iż mimo wszelkich wysileń nie zdołano wcześniej zwołać komisyi apelacyjnej, oraz, że dotychczas rozpatrzono zaledwie 5.000 spraw, z których uznano nie wiele więcej jak 3.000 jako dojrzałe do decyzyi, podczas gdy resztę zwrócić musiano pierwszym instancyom do uzupełnienia. Te 3.000 spraw, o których komisya obecnie wyrokować będzie, starano się opracować jak najdokładniej, a dotyczące wnioski referenta krajowego oparte są na sumiennem rozpatrzeniu przedłożonych aktów. Przewodniczący liczy na to, że decyzya komisyi ochroni kontrybuentów przed możliwem ostatecznie przeciążeniem. Z drugiej strony jednak będzie rzeczą komisyi zapobiedz także wymiarom za niskim(!).

Następnie referent krajowy przedstawił pełn[...] komisyi kilka typowych spraw rekursowych, cele[m] umożliwienia członkom komisyi obznajomienia s[ię] z całym tokiem postępowania wymiarowego i r[e]kursowego i wykazania, w jaki sposób dane spr[a]wy dla komisyi apelacyjnej opracowywano.

Nad temi sprawami, tyczącemi się kontrybuentów różnych zawodów, rozpoczęła się dyskusya, [w] której niemal wszyscy członkowie komisyi udzi[ał] wzięli.

Następnie przewodniczący podzielił komisyę [na] 4 subkomisye, które też zaraz się ukonstytuował[y], wybierając: pierwsza przewodniczącym Dawi[da] Abrahamowicza zastępcą przewodniczącego p. S[...]kowskiego; druga: przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą p. Piepes Poratyńskiego; trzeci[a]: przewodniczącym p. Gorayskiego, a zastępcą [...] Stadnickiego; czwarta: przewodniczącym p. Krai[...]skiego, a zastępcą p. Gołuchowskiego. Na tem p[o]siedzenie zamknięto, subkomisye zaś rozpoczę[ły] swoją czynność.

Porozumiewanie się telefonami w obrębie m[ia]sta Krakowa staje się rzeczą wprost niemożliw[ą]. Może się znajdzie ktoś, coby poczuwał się do o[d]powiedzialności za zarząd telefonami.

Galicyjska Kasa oszczędności. Porządek dzie[n]ny walnego zgromadzenia lwowskiej Kasy oszcz[ę]dności, zwołanego na 14 b. m. na godz. 10 ra[no] obejmuje: 1) sprawozdanie z dotychczasowych czy[n]ności wydziału, referent dr. Piętak; 2) sprawozd[a]nie z zamknięcia rachunków i bilans za r. 18[98], referent p. Pierożyński; 3) sprawozdanie komis[yi] rewizyjnej wydziału, ten sam referent; 4) spraw[o]zdanie z wniosku dra Tchórznickiego, dotyczące opracowania dokładnie, jaka na kogo wina spad[a], referent dr. Sołowij.

Politechnika lwowska. Dziekanem wydziału b[u]downictwa lądowego wybrany został ponownie pr[of.] Seweryn Widt.

Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“ w Krak[o]wie nie podoba się „narodowemu“ pismu ruskie[mu] *Diło*, które napada na Towarzystwo „Kółek roln[i]czych“, nazywając je „blagą“. Ośmieszając rusk[ie] przemówienia ks. Hrusskiewicza i włościanina [...]szkiewicza, wygłoszone na zjeździe, *Diło* pouc[za] tego ostatniego, że braterstwo między Rusinam[i] Polakami nastąpi wtedy, kiedy Rusini wzmocnią [się] tak, że nie dadzą się nikomu gnębić, ale wte[dy] nie będzie już na Rusi Kółek rolniczych.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczyci[el]skiem w Sokalu odbył się po raz pierwszy p[od] przewodnictwem członka Rady szkolnej krajow[ej] p. Aleksandra Barwińskiego, w dniach od 12 [do] 21 czerwca. Do egzaminu przystąpiło 35 uczni[ów] publicznych i 9 eksternistów. Świadectwo dojrza[ło]ści otrzymało 36 uczniów: Ciesielski Teofil (z o[d]znaczeniem), Dąbrowski Ludwik, Filek Jan, Ho[...]bowicz Jan, Jakiemczuk Ignacy (z odzn.), Kiset[...] Michał, Kondra Mikołaj, Koralewicz Józef, Kow[...]ski Tytus, Kuciel Jan (z odzn.), Kukurudz Jós[...] Lichten Jakób, Lieblich Izaak, Łopuszański J[...] Łoziński Michał, Mazurkiewicz Grzegorz, Mika W[ła]dysław, Milanowski Włodzimierz, Panasiuk Mich[ał] Puczapski Konrad, Preitel Teofil, Reder Samu[el] Sękowski Józef, Siekierzyński Władysław, Skor[...]ski Joachim (z odzn.), Stroński Mikołaj, Szydło[w]ski Władysław, Taras Ludwik, Tomanek Bro[ni]sław, Trojnar Piotr, Wojtowicz Julian, Zdzień Stanisław, Żurawel Józef; eksterniści: Feldma[n] Sime, Feller Dawid i Mogilnicki Włodzimierz.

Na rok reprobowano 2 eksternistów; 2 uczni[om] publicznym i 1 eksterniście pozwolono zdawać [po] feryach egzamin powtórny z jednego przedmio[tu], wreszcie 3 eksternistów odstąpiło w ciągu eg[za]minu.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom S[o]kołów w Dolinie odbyło się w niedzielę d. 2 b. [m.] Na uroczystość tę przybyli Sokoli ze Stanisła[wo]wa, Czerniowiec i Kałusza; inni przesłali życze[nia] telegraficznie. Przed dokonaniem ceremonii kośc[iel]nej podpisano pergaminowy dokument. Następ[nie] po poświęceniu, wmurowano dokument i do zg[ro]madzonej publiczności przemówił ks. kan. Jan [...]remba. Drugim z kolei mówcą był delegat okrę[gu] dr. Kołakowski, który wyraził uznanie dla gm[iny] miasta Doliny i dla tych mieszkańców, co „So[ko]łowi“ miejscowemu nie szczędzą poparcia. Na [za]kończenie prezes „Sokoła“ dolińskiego, dr. Bo[g]nowicz, podziękował zgromadzonym. Defilada d[ru]żyny sokolej przed swą starszyzną, wykonana [pod] wodzą miejscowego naczelnika, druha Krupskie[go], zakończyła akt uroczysty.

Z kolei w sokolni odbył się wspólny obiad [So]kołów, przy którym wznosili toasty pp.: Kołak[ow]ski, Chmielewski i Świątkiewicz.

Prawdziwą niespodziankę sprawił gościom [na]czelnik Krupski, urządzając na improwizowa[nem] boisku popis gimnastyczny dwudziestu kilku ch[łop]czyków w wieku od lat 7 do 12. Wśród zachw[ytu] publiczności malcy zgrabnie wykonywali ćwicz[enia] na koniu i budowanie piramid.

Tajna rozprawa należy w trybunale adminis[tra]cyjnym do nadzwyczajnych rzadkości. Otóż wcz[oraj] pod przewodnictwem prezydenta senatu Boehm[...]werka przedmiotem tajnej rozprawy było zażal[enie] kolei północnej przeciwko ministerstwu kolei o [in]stalacyę toru strategicznego. Zastępca minister[stwa] kolei zażądał tajności rozprawy, a trybunał p[rzy]chylił się do tego żądania, rozciągnąwszy n[a] wykluczenie jawności na samą publikacyę wyr[oku].

Sezon ogórkowy zaczyna nam przynosić wi[ado]mości o wężach morskich i tym podobnych mi[...] stworzeniach, żyjących w głębiach oceanu. W [...]ce tryesteńskiej złowili rybacy i z wielkim tru[dem] wydostali na brzeg haję, ważącą 4½ cetnar[a], mającą 3·7 m. długości.

Księżna Bauffremont, jak donoszą z B[...] w Szwajcaryi, została wydaną w ręce władz [...]skich. Księżna za pomocą jakiegoś kościelnego [...]skiego podrobiła metrykę chrztu, wedle k[tórej] niejaka Tilking uchodziła za córkę księcia Gied[...]cia, gdy w rzeczywistości była jego metressą. [Ta] fałszywa metryka zaprowadziła na kobierzec [...]bny ową Tilking z ks. Trubeckim. Ślub odby[ł się] dnia 29 maja 1897 r. w Genewie. Sprawa [o] fałszerstwa będzie sądzoną w Wenecyi dnia 26[...]

Morderstwo za zezwoleniem ofiary zostało [do]konane niedawno na Węgrzech w miejscowości [...]dahely. Cierpiącego na chorobę płuc wieśniaka [Ste]fana Tetrö udusił kochanek jego żony, rob[otnik] Szakasz. Żona była moralną sprawczynią zbr[odni]

namówiwszy do niej Szakasza, ale Tetzö zgodził się na wykonanie wyroku i sam podał mordercy chustkę, którą go uduszono. Sąd skazał Szakasza na 15 lat więzienia, jego wspólniczkę zaś na 5 lat.

Straszna zbrodnia. Trybunał kasacyjny w Wiedniu rozstrzygnął następującą sprawę: Właścicielka gruntu Rozalia Pankiewicz, w Złoczowie, zaślubić musiała w dwudziestym roku życia znienawidzonego przez siebie mężczyznę. W czternastym dniu małżeńskiego pożycia usiłowała go ona otruć, małżonek jednak nie chciał jeść potrawy zatrutej, bo mu nie smakowała i w ten sposób uniknął śmierci. Ażeby się przecież pozbyć znienawidzonego męża, namówiła ona murarza Lebedyńskiego, obiecując mu 300 złr., do wykonania mordu. W tym celu przyniosła sama blaszankę wina i blaszankę nafty do stodoły, w której morderca czekał na swoją ofiarę. Wino miało mu służyć do dania odwagi, nafta zaś do spalenia trupa. Gdy się oboje małżonkowie zbliżyli do stodoły, wyskoczył morderca i strzałem rewolwerowym pozbawił małżonka życia, a następnie ciało jego oblał naftą i zapalił, podczas gdy żona uciekła. Młoda małżonka i murarz zostali przez trybunał w Złoczowie na karę śmierci przez powieszenie zasądzeni. Pierwsza wniosła zażalenie nieważności z tego powodu, że przy dokonaniu zbrodni nie miała jeszcze 20 lat i dlatego nie może być na śmierć skazaną. Trybunał kasacyjny jednakowoż rozstrzygnął, że Pankiewiczowa miała w chwili dokonania czynu 20 lat i utrzymał wyrok pierwszej instancyi w mocy.

Policyę rządową chce uzyskać magistrat w Czerniowcach. Tymczasem wśród ludności objawia się coraz większa agitacya przeciw przekształceniu policyi miejskiej na rządową. Po dwóch zgromadzeniach ludowych, które odbyły się już dawniej, ma odbyć się trzecie i to pod gołem niebem, ażeby jak największe masy mogły w niem uczestniczyć i wyrazić swą opinię o tym niefortunnym pomyśle.

Wypadek na kolei państwowej w Czechach zdarzył się wczoraj, gdy pociąg osobowy, kursujący między Pragą a Furth, wjeżdżał na stacyę Beraun. Wagon salonowy, w którym podróżował ks. Thurn-Taxis z żoną musiano, jako uszkodzony, pozostawić na stacyi. Ks. Thurn-Taxis i jego żona wyszli cało, w innym jednakże wagonie trzy osoby odniosły lżejsze rany.

Polacy w Wiatce, pod Uralem położonej, liczą z górą 1500 osób. Składa się na tę liczbę z jednej strony żywioł stały, do którego należą urzędnicy i kupcy, oraz żywioł pracujący, złożony z pracowników kolejowych. Nowo wybudowana kolej permsko wiatska, stanowiąca odnogę kolei syberyjskiej, w znacznej części została wzniesiona rękami Polaków. Kierownikiem budowy był inżynier Bychowiec. Z pośród osiadłych w Wiatce Polaków kilku jest przedstawicielami znanych i poważanych przez ludność miejscową firm handlowych. Jest tam więc wielka piekarnia i cukiernia, zakład fotograficzny, magazyn mód, apteka polska, krawcy, szewcy Polacy itd.

Do Rady miejskiej w Rzymie przy odbytych w tych dniach wyborach wybrano dra Pawła Postępskiego, cenionego w Rzymie operatora. Dr. Postępski jest synem nieżyjącego malarza Romana Postępskiego i Rzymianki, malarki miniatur. Roman Postępski malował w swoim czasie portret Adama Mickiewicza. Portret ten jest w Suchej u hr. z Działyńskich Branickiej, której mąż, hr. Aleksander Branicki, popierał artystę.

Pan Brejski, redaktor *Gazety Toruńskiej*, został wypuszczony na wolność po złożeniu przez jego żonę za każdy dzień, który jeszcze miał siedzieć w więzieniu, 10 marek, czyli razem 590 m. Na tem się przecież sprawa nie skończy, p. Brejski przejdzie bowiem wszystkie instancye.

Pocztę gołębią między Rennes a Paryżem urządza jeden z dzienników paryskich na czas trwania procesu Dreyfusa. Anglicy i Amerykanie oddawna już używają do przesyłki rysunków i fotografij do pism ilustrowanych tej drogi, która okazała się nieraz szybszą, niż telegraf, wobec tego, że często najpilniejsze nawet depesze leżą parę godzin w biurze, zanim zostaną wysłane. Przed kilku dniami parowiec angielski „Ello", płynący z Southampton, wysadził też w St. Malo 106 koszyków z gołębiami pocztowemi w liczbie 200; z tych 78 koszyków przeznaczonych jest dla Rennes, a posługiwać się niemi będą korespondenci pism angielskich.

Pięćdziesiątą rocznicę śmierci Petöfiego, największego poety swego i dzielnego żołnierza mają obchodzić wkrótce Węgrzy. Poseł Rutkay, również poeta, poruszył w Sejmie węgierskim sprawę tej rocznicy, a minister oświaty Wlassicz odpowiedział, że rząd weźmie udział w uczczeniu zasług Petöfiego. Jak wiadomo, śmierć Petöfiego otoczona jest tajemniczą zasłoną, to jednakże jest pewnem, że do dnia bitwy pod Schaessburgiem dnia 30 lipca 1849 r. nikt go już nie widział, chociaż legendy inaczej mówią. Petöfi nazywa się właściwie Petrovics.

Pojedynek, którego powodem była sprzeczka, odbył się w Uj S.ony między bar. Fiathem, a porucznikami Heidlerem i Ambrozovicsem, z którymi Fiath po kolei składał się. Fiath i Heidler wyszli cało, Amborozovics zaś został w prawe [illegible] ciężko raniony.

Ogromna powódź nawiedziła doliny [illegible] Brazos na przestrzeni kilkuset mil. Przeszło 300 ludzi znalazło śmierć w nurtach szalejącego żywiołu. Straty farmerów, przeważnie murzynów, wynoszą przeszło 10 milionów dolarów.

Mianowania. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 b. m. zamianować nauczycielami szkół ludowych: K. Stockiego kierującym a H. Olinkiewiczównę młodszą w Baligrodzie, S. Vogla starszym w Tłumaczu, F. Pawłowskiego kierującym w Wielkiej Wsi, A. Siewińskiego starszym a B. Sokołowskiego młodszym w Bełzie, W. Wabna starszym w Sokalu, P. Winterową i H. Dienerównę w Stanisławowie, Gołębiowską i A. Machniewiczową starszemi w Stanisławowie, M. Murzyńskiego młodszym w Kobylance, M. Jędrusiaka kierującym w Binarówce, Wandę Otfinowską młodszą w Łętowicach, J. Skorupę w Bieśniku, S. Borodajkiewiczównę w Zubeńsku, F. Gabryela w Siarach, M. Teyslerównę w Olszanicy, J. Kochanowicza w Berezce, A. Swidnickiego w Ilodowie, W. Dusyka w Podlipcach, K. Nowotarskiego w Strutynie, M. Sozańską w Jaworze, J. Jaworskiego w Ilkowicach, S. Kręcińską w Nuszczu, J. Wojtanowskiego starszym a M. Eckiertównę młodszą w Tarnobrzegu, A. Czosnykowską młodszą w Kalwaryi, J. Komana starszym w Dąbrowie, J. Koczura i S. Jaukowskiego starszymi w Jaworznie, M. Staszkiewicza kierującym w Haliczu, M. Żalewską młodszą w Zarudziu, J. Bisztygę kierującym w Czułowie, B. Wąsowicza kierującym w Ułaszkowicach, ks. F. Urygę kierującym w Mogile, A. Kiszakiewicza kierującym w Dachnowie, J. Kulmatyckiego kierującym w Ułazowie, M. Kordeckę młodszą w Niedzieliskach, A. Kleefeldównę młodszą w Postołówce, J. Ratuszniaka starszym w Iwankowie, W. Łojewskiego młodszym w Uściu Biskupiem, Ed. Unolta kierującym w Olchowcu, W. Zawadę kierującym w Żarkach, C. Ziołkowskiego kierującym w Swidowie, R. Sokołowską młodszą w Parchaczu, M. Siewierską w Łuczycach, J. Bodakównę w Spasowie, M. Stankiewiczównę w Chorobrowie, E. Maywaldową w Ćwitowie, H. Lerela w Ottenhausenie, S. Trompetera w Juryampolu, J. Urbana w Bratkowicach, W. Mąkę w Szarwarku, J. Lipskiego w Budyninie, F. Szosłaka w Woli Rog., M. Iwanicką w Hoholowie, B. Senicę w Ładańcach, G. Osyszkę w Prusinowie, M. Uhrynównę w Krempnie, T. Pisiewicza w Długoszynie, J. Ligęzę dyrektorem we Lwowie, A. Zawadzkiego dyrektorem we Lwowie, E. Cenara i K. Winnickiego, M. Frydla i K. Jaworskiego, W. Czernika i W. Brzezińskiego starszymi we Lwowie, K. Moosa starszym, M. Deskurównę starszą, A. Dębicką starszą we Lwowie, H. Hollendrową kierującą w Tarnowie, L. Barbackiego dyrektorem szkoły wydz. żeńsk. w Nowym Sączu, M. Żegestowską młodszą w Tłumaczu, S. Olszańską kierującą w Wulce Mazowieckiej, P. Sobkowa w Sieńkowie, M. Aleksandrównę w Ptaszkowie, J. Stefańskiego w Gostwicy, Jana Wassyna w Hrebeńcach, S. Czyżewicza w Sterkwcu, T. Karszniewiczową w Nowem Siole, T. Witkę w Głębokiem, M. Liszkową w Świerkli, J. Wojewodę w Dojazdowie, W. Wrońskiego w Rudach Rysinie.

Konkursy. Ogłasza się konkurs na posadę nauczyciela filologii klasycznej, jako przedmiotu głównego i języka polskiego, jako przedmiotu pobocznego w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, ewentualnie na taką samą posadę w innym zakładzie. Kompetenci winni wnieść podania, opatrzone w potrzebne dokumenta za pośrednictwem przełożonej władzy do prezydyum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 15 b. m.

Gazeta Lwowska nr. 152.

Składki na weteranów 1830/1 r. w miesiącach maju r. b.: I Z. 2 złr., prof. Zieliński z Jarosławia 5 złr., J. X. H. C. 26 złr. 35 ct., z zapisu testamentowego Salomona Lieblinga 100 złr., subwencya Wys. Sejmu 2700 złr., razem było dochodu 2983 złr. 35 ct.

Rozchód: Rozdano w maju i czerwcu żołdu narodowego pomiędzy 10 weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, światło, portorya, stemple itp. razem 573 złr. 80 ct *Konstanty Wiszniewski*, wiceprezes.

Z kalendarza. W piątek 7 lipca: Estery królowej i Klaudyusza; w sobotę 8 lipca: Elżbiety król. wdowy; w **niedzielę** 9 lipca: Jana z Dukli i Cyrylla b.

Wschód słońca w sobotę, 8 lipca, o godzinie 3 m. 43, zachód o godz. 7 m. 47. Długość dnia g. 16 m. 4.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 6 lipca pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +12,2° doszedł do +19,5° C. Barometr podnosi się powoli.

Dnia 7 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 740 1 mm., termometru +13,8° C. Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 7 lipca: „Nowa Dejanira" (Niepoprawni), dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. (Po raz pierwszy). Występ p. Natalii Siennickiej, oraz pp. Tekli Trapszówny i Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

W niedzielę 8 lipca: „Nowa Dejanira", (Niepoprawni), dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego (po raz drugi). Występ p. Natalii Siennickiej, oraz pp. Tekli Trapszówny i Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Produkcya miodu i wosku w krajach austryackich. W roku ubiegłym wyprodukowano we wszystkich krajach należących do Austryi 44.720 q miodu i 3.768 q wosku, w roku zaś 1897 wynosiła produkcya miodu 56.389 q, a wosku 6.505 q. Najznaczniejsza część produkcyi miodu przypada na Galicyę wschodnią, gdzie wyprodukowano w roku 1897 miodu 22.499 q, a w 1898 roku 11.910 q. Galicya zachodnia produkuje miodu znacznie mniej, gdyż tu wynosiła produkcya w roku ubiegłym 1.643, a przed dwoma laty [illegible] q.

Bochnia, dnia 6 lipca 1899.

Dziś [illegible] za 100 klgr. netto. Pszenicę od [illegible] do 10·—. Żyto od 7·80 do 8·—. Jęczmień od 6·— do 6·50. Owies od 5·50 do 6·—. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 8·— do 8·50. Fasolę od 6·— do 7·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·20 do 1·40. Słomę od 1·40 do 1·50. Siano od 1·— do 1·20. Masło za 1 kilo od —·60 do —·75. Jaja za kopę od —.— do 1·20.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 535 szt., koni 306 sztuk, świń 1015 sztuk — i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 18—20 złr., świnie od 34—35 złr., konie za sztukę 20 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 20-go lipca. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 6 b. m. dostarczono 3368 cieląt, 1148 żywych świń, 918 świń bitych, 280 bitych owiec i 196 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 60 ct., pierwszej jakości po — do — ct., przednich po — do — ct., żywych cieląt po 30 do 34 cent., pierwszej jakości po 36 cent. do 44 ct., przednich po 46 ct. do 52 ct.; świnek po 38 ct. do 47 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 54 ct., prosiąt od 48 ct. do 56 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 34 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mała.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Deutsche Ztg.* „Mianowanie rzymsko-katolickiego arcybiskupa Popiela kardynałem, uważają tu za niewątpliwe. Albowiem wedle hierarchii stoi arcybiskup warszawski nad poznańskim. „Pan Stablewski" zatem mógłby dopiero zostać kardynałem po zamianowaniu na tę godność arcybiskupa warszawskiego. Znaną jest rzeczą, że istnieje zamiar mianowania poznańskiego arcybiskupa kardynałem. Nie potrzeba dowodzić, że jego wpływ polityczny przez wyniesienie to znaczniéby się podniósł".

Hakatystyczne pismo oddala od siebie widocznie wiadomy kielich goryczy — choćby o miedzę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Sanok, 7 lipca. Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z okręgu Sanok-Sambor-Lisko, kandydat stronnictwa ludowego Piech upadł. Teraz (godzina 3 po południu) odbywa się wybór ściślejszy między hr. Janem Potockim z Rymanowa, a kandydatem ruskim, znanym moskalofilem, księdzem Kałużnieckim.

Lwów, 7 lipca. (*Telefonem.*) Minister sprawiedliwości, dr. Ruber, przybył onegdaj do Zaleszczyk, gdzie zwiedził sąd i areszty, a nadto przysłuchiwał się rozprawom. Minister uznał pomieszczenie sądu za nieodpowiednie i przyrzekł wystarać się o wybudowanie nowego gmachu. O godzinie 6 wieczór był minister na obiedzie u br. Seweryna Brunickiego.

Następnego dnia udał się minister do Toustego, gdzie zwiedził sąd powiatowy, poczem udał się do Czortkowa.

Stanisławów, 7 lipca. Przybył tu główno-komenderujący m. p. p. Fiedler ze Lwowa, na inspekcyę wojska i zabawi tu dwa dni.

Wiedeń, 7 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale, Teodorowi Wieniawa-Zubrzyckiemu, krzyż kawalerski orderu „Leopolda" z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku.

Wiedeń, 7 lipca. Obecnie jest już rzeczą stwierdzoną, że niepokojące pogłoski o rzekomej rewolucyi w Bułgaryi rozpuszczone zostały z Budapesztu, widocznie w celu manewru giełdowego.

Wiedeń, 7 lipca. Namiestnictwo tutejsze rozwiązało radykalne słowiańskie stowarzyszenie „*Volnost*", ponieważ w lokalu stowarzyszenia znaleziono uwieńczone wawrzynem portrety skazanych przez sądy anarchistów, jakoteż obrazy z walk komuny paryskiej. Przeciw prezesowi rozwiązanego przez namiestnictwo Towarzystwa „*Volnost*" wdrożone zostało śledztwo sądowo-karne. Przeciw rozwiązaniu Towarzystwa wniesiono rekurs.

Poznań, 7 lipca. Wydalono z granic Prus dyrektora huty szklanej w Uszu, Hawrańka, poddanego austryackiego.

Haga, 7 lipca. Królowa Wilhelmina wydała wczoraj w Amsterdamie ucztę na cześć delegatów konferencyi pokojowej, podczas której wniosła toast na cześć panujących i naczelników państw, reprezentowanych na konferencyi.

Barcelona, 7 lipca. Wczoraj powtórzyły się tutaj znów rozruchy. Tłum uliczników bombardował kamieniami sklepy. Gdy żandarmerya wystąpiła, manifestanci dali do niej ognia z rewolwerów, na co żandarmi odpowiedzieli użyciem broni. Wiele osób jest rannych, dokonano 18 aresztowań.

Dziś ma być ogłoszony tutaj stan oblężenia.

Petersburg, 7 lipca. Ogłoszono rozkaz carski, polecający sformowanie zarządu I. i II. turkiestańskich korpusów armii.

Wojska, rozłożone w okręgu semireczeńskim, tudzież semireczeńskie wojsko kozackie ma być poddane pod władzę dowodzącego wojskiem turkiestańskiego okręgu wojskowego.

Rzym, 7 lipca. Prokuratorya państwa postanowiła wytoczyć proces tym deputowanym, którzy podczas posiedzenia Izby w dniu 30 czerwca br. porwali ze stołu prezydyalnego urnę przeznaczoną do głosowania.

Sofia, 7 lipca. Telegraficzna agencya bułgarska stanowczo przeczy pogłoskom, rozpowszechnionym za granicą o niepokojach w Bułgaryi, nazywa je wprost fałszywym i złośliwym wymysłem i upatruje w nich tylko manewr opozycyi, niezadowolonej z powodu przyjęcia traktatów finansowych przez sobranie. Zarówno w Sofii, jak w całym kraju panuje spokój niezakłócony. Nieprawdą jest również, jakoby para książęca (t. j. książę i matka ks. Klementyna) była strzeloną przez wojsko. Książę udał się wczoraj w towarzystwie matki i rodziny przez Warnę do Euksynogradu.

Belgrad, 7 lipca. Były regent, jeden z najwybitniejszych mężów stanu serbskich, Risticz, sparaliżowany został na całej lewej połowie ciała. Stan jego zdrowia jest groźny.

Jokohama, 7 lipca. Z powodu wejścia w życie układów handlowych z zagranicznemi mocarstwami, wydał cesarz manifest do ludu, aby zachowywał się grzecznie i taktownie wobec cudzoziemców.

W podobnym duchu wydali wszyscy ministrowie rozporządzenie do podległych sobie urzędników.

Demonstracye robotników.

Wiedeń, 7 lipca W urządzonej tu wczoraj wieczór demonstracyi robotniczej na Ringstrasse wzięło udział, pomimo ulewnego deszczu, około 10.000 robotników, wiele z czerwonymi goździkami w butonierkach, a także znaczna liczba kobiet.

Było to demonstracya przeciwko uchwalonej przez Sejm reformie wyborów gminnych i przeciwko obelgom, jakiemi burmistrz i wiceburmistrz obrzucić mieli uczestników dotychczasowych manifestacyj.

Przez dłuższy czas odbywało się wszystko w porządku. Nigdzie nie przyszło do poważniejszych zajść. Policya ograniczyła swą czynność jedynie do tego, by nie dopuścić do zatamowania komunikacyi. Dopiero gdy w rozmaitych miejscach odezwały się okrzyki: „*Pfuj Leuger!*" „*Precz z rabusiem prawa wyborczego!*", oraz okrzyki, zwrócone wprost przeciw policyi, wystąpiła policya energicznie przeciw demonstrantom i poczęła dokonywać aresztowań. Ogółem aresztowano około 45 osób.

Podczas tych scen na Kärntnerring i Kolewratring, zdarzył się na Kärntnerstrasse wypadek, którego rezultatem było uwięzienie przewódcy tutejszej socyalnej demokracyi, dra Adlera. Gromady robotników, których już nie dopuszczono do Ringstrasse, poczęły tu wydawać demonstracyjne okrzyki. Gdy dr. Adler przystąpił do komisarza policyi i uczynił mu jakąś uwagę, komisarz wezwał go do opuszczenia placu. Gdy Adler tego nie uczynił, odprowadzono go na strażnicę policyjną. Aresztowano także socyalistów, Reumanna i Bretschneidera.

Wszystkich trzech przesłuchano następnie w dyrekcyi policyi. Poseł socyalno demokratyczny Verkauf interweniował w policyi kilkakrotnie, starając się o uwolnienie ich, wskazując na to, że skutkiem aresztowania przewódców, wzrosło jeszcze bardziej wzburzenie wśród robotników, ale interwencya jego pozostała bez skutku. Po godzinie 11 w nocy otrzymał Verkauf zawiadomienie, że wszyscy trzej uwięzieni będą wydani sądowi krajowemu. — Przywódca robotników Schmueler uniknął tylko z wielkim trudem aresztowania, gdy koło hotelu „Imperial" donośnym głosem dawał sygnał odmarszu.

O godzinie 7¼ wieczorem przechodził przez Ringstrasse prezydent ministrów hr. Thun, nie zauważono go jednak.

W ciągu wieczora liczna gromada robotników ruszyła przed mieszkanie p. Gregoriga, któremu urządzono hałaśliwą demonstracyę. Następnie, bez wmięszania się policyi, tłum rozprószył się. Wszystkie wejścia do ratusza były wczoraj przez cały wieczór obsadzone policyą.

Burmistrz Lueger pod eskortą policyi schronił się do Dornbach.

Wiedeń, 7 lipca. (*Telefonem.*) Uwięzieni wczoraj przywódcy socyalistów: Bretschneider Reumann i Adler odstawieni zostali do więzienia, równie jak 25 osób uwięzionych podczas wczorajszej demonstracyi. Partya socyalno demokratyczna czyni starania, aby ich wszystkich wypuszczono na wolną stopę. Przyrzeczono spełnić ich żądanie dziś, lub jutro.

Zamach na eks-króla Milana.

Belgrad, 7 lipca. Wczoraj pewne indywiduum strzeliło z rewolweru cztery razy na bardzo nie wielką odległość do eks-króla Milana, gdy przejeżdżał powozem, w towarzystwie swego adjutanta; majora Lukicza, przez pryncypalną ulicę Belgradu, to jest ulicę Księcia Michała. Z tych czterech strzałów tylko jeden trafił w lewe ramię majora Lukicza.

Belgrad, 7 lipca. Gdy eks król Milan przejeżdżał wczoraj o godzinie 6½ wieczorem przez ulicę Księcia Michała dano do niego cztery strzały; z tych jeden trafił adjutanta, majora Nikołę Lukicza, inne trzy podziurawiły Milanowi epolety i płaszcz wojskowy.

Król Milan wyskoczył z powozu i począł z dobytą szablą w ręku ścigać uciekającego mordercę, który przez park Kalemejdan starał się dobiedz do rzeki Sawy. W pościgu przyłączyli się do króla liczni przechodnie. Wreszcie dopadł ścigany do brzegu rzeki i starał się ukryć między stojącemi tamże statkami. Tam schwytali go żandarmi. Ma to być oddalony członek straży ogniowej belgradzkiej.

Belgrad, 7 lipca. Gdy król Milan w kwadrans po zamachu przejeżdżał znów przez ulicę Księcia Michała, publiczność urządziła mu gorącą owacyę. Później w pałacu królewskim przyjmował on gratulacye ciała dyplomatycznego, ministrów i t. d.

Motywy zamachu nie są znane. Obiega pogłoska, że morderca był wynajęty przez przeciwników politycznych byłego króla.

Adjutant, major Nikoła Lukicz, ma być dość ciężko rannym.

Belgrad, 7 lipca. Indywiduum, które dokonało zamachu na króla Milana, nazywa się Jerzy Knezewicz, jest z rodu Bośniakiem i był strażnikiem pożarnym w Belgradzie. Knezewicz miał podobno licznych wspólników. W chwili, gdy go ujęto, chciał wystrzałem z rewolweru pozbawić się życia. Padło podejrzenie na 14 członków wydziału radykalnego stronnictwa. Dokonano też licznych aresztowań. Uwięzieni zostali: b. prezydent gabinetu Tauszanowicz, b. inspektor policyi Proticz, b. porucznik policyi Nikolics, Żurkowicz i w. i. [illegible] prezydent gabinetu Pasicz postawiony został pod dozór policyi.

Wiedeń, 7 lipca. (*Telef.*). Pierwsze wiadomości o zamachu na króla Milana nadeszły do tutejszego posła serbskiego o godzinie 12½ w południe. Przypadkowo obecny był przytem serbski minister wojny, który przez Wiedeń przejeżdżał. Udał się natychmiast do Belgradu.

Usunięcie gen. Zurlindena.

Paryż, 7 go lipca. Według pogłosek generał Faure Biguet ma być mianowany gubernatorem Paryża na miejsce generała Zurlindena, a generał Zurlinden obejmie dowództwo jednego z korpusów armii.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 7 lipca. Izba deputowanych wybrała wczoraj komisyę dla reformy wyborczej. W skład komisyi weszło 10 konserwatystów, 3 socyalistów i 2 liberałów. Konserwatywni członkowie komisyi są: Woeste, Helleputte, Ligy, de Lantsheere, Rinkin, Smet de Naeyer, Tack, Trooz, Henvelmann i Hogois.

Reprezentują oni, odnośnie do reformy wyborczej, tak odmienne zapatrywania, że wszelkie porozumienie zdaje się być wykluczonem.

Bruksela, 7 lipca. W kołach [illegible] rozwiązanie Izby uchodzi za rzecz pewną. Rada generalna partyi robotniczej rozpoczęła już kampanię wyborczą. Wzywa ona przedstawicieli liberałów, radykałów i chrześcijańskich demokratów na konferencyę, celem ułożenia wspólnego programu wyborczego.

Dzienniki radykalne i socyalistyczne zaznaczają, że klerykali walczą jeszcze o to, by proporcyonalny system wyborów częściowo tylko wprowadzony został, i postanowili dlatego domagać się rozwiązania Izby, albo natychmiastowego *referendum*.

Bruksela, 7 lipca. Od brukselskiej kasy miejskiej zażądano odszkodowania 60.000 franków za powybijane szyb y.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	60
„ „ srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	35
4% „ „ koronowa	100	50
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	96	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	91[illegible]	—
„ kredytowe	378	25
Londyn	120	50
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	57½
Dukaty	5	6[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	64	40
Akcye Anglobanku	158	10
„ Unionbanku	312	2
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	—
„ „ Południowej	75	2[illegible]
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3360	—
„ „ Staatsbahn	346	25
„ „ Alpine	24[illegible]	50
„ Tureckie Tabaczne	141	50
Ruble	127	-

Berlin, 7 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	8[illegible]
4½% Listy polskie	100	[illegible]
Renta włoska	94	6[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	236	7[illegible]
Ruble Ultimo	216	2[illegible]

Wiedeń, 7 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	07
Żyto na jesień	7	2[illegible]
Owies na jesień	5	86
Kukurudza	4	85

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 7 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	-
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	10
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	-
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	10
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	7[illegible]
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	-
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	
„ „ hipot. „	370	—	380	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	50	288	—

Kursa są notowane [illegible] kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca drukarni A. Szyjewski.